

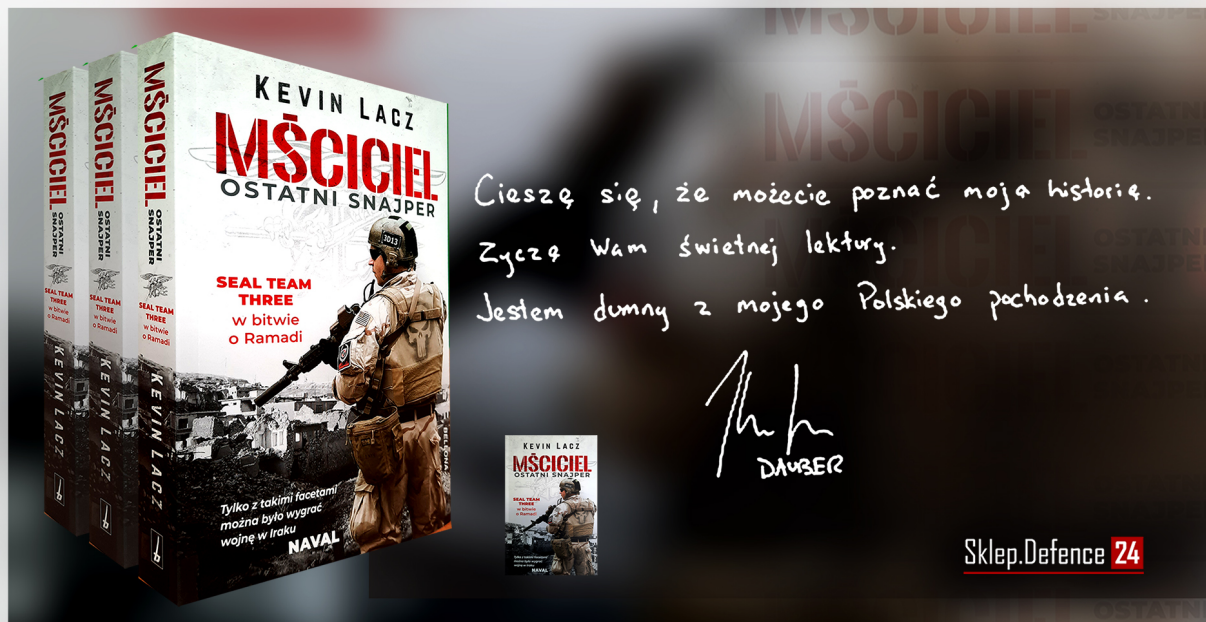
DODATKOWE 100 MLD ZŁ NA ZIELONĄ TRANSFORMACJĘ

Około 100 mld zł w ciągu pięciu lat to wartość programu wspierania inwestycji, który powstał w Ministerstwie Aktywów Państwowych - informuje wtorkowy Dziennik Gazeta Prawna. Program zakłada emisję obligacji rozwojowych.

DGP podał, że pieniądze z emisji obligacji rozwojowych przedsiębiorcy mieliby przeznaczać na inwestycje, w tym te z obszaru zielonej transformacji. Obligacje mogłyby kupować zarówno inwestorzy instytucjonalni, jak i indywidualni.

Dziennik poinformował, że według resortu aktywów państwowych, nominalna wartość takiej jednej obligacji wyniosłaby 100 zł, czyli tyle, ile dziś trzeba zapłacić na zakup detalicznej obligacji skarbowej. "Zachętą miałyby też być zwolnienie z podatku Belki. Sama obligacja rozwojowa stałaby się alternatywą dla mizernie oprocentowanych lokat bankowych i emisji Skarbu Państwa - jej oprocentowanie byłoby stałe, minimalny okres, na jaki byłaby wyemitowana, to 5 lat. Papiery byłyby dopuszczone do obrotu publicznego i notowane na giełdzie, dzięki czemu ci, którzy je kupią od emitentów, w każdej chwili będą mogli je sprzedać" - wyjaśnił dziennik.

DGP wskazał, że bezpieczeństwo kupującym mają gwarantować dodatkowe warunki, jakie będą musieli spełnić emitenci obligacji. Pierwszym z nich jest to, że minimalna wartość emisji ma wynosić 100 mln zł, co z programu wykluczy małe firmy. Drugim elementem byłoby to, że emitent będzie musiał mieć rating na poziomie inwestycyjnym (posiadać dwie niezależne opinie o wiarygodności kredytowej).



Reklama

"Ważnym elementem programu jest stworzenie wehikułu inwestycyjnego, który pełniłby rolę czegoś w rodzaju animatora rynku obligacji rozwojowych, m.in. poprzez przyciąganie kapitału zagranicznego. Wehikułem miałyby być Firma Inwestująca w Obligacje Rozwojowe (FIOR). Byłby to podmiot z minimalnym kapitałem wynoszącym 100 mln zł, nadzorowany przez Komisję Nadzoru Finansowego, emitujący obligacje refinansowe, za pieniądze z których kupowane byłyby obligacje rozwojowe" - informuje DGP.

Dodano, że FIOR musiałyby przeznaczać minimum 80 proc. wpływów ze sprzedaży obligacji refinansowych na zakup obligacji rozwojowych w ciągu dwóch lat od emisji. Kupującymi obligacje refinansowe mogliby być duzi krajowi i zagraniczni inwestorzy (minimalna wartość emisji to 500 mln zł), w tym takie instytucje, jak Europejski Bank Inwestycyjny i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Docelowo działający w formie spółki akcyjnej FIOR miałyby być notowany na giełdzie.

Według gazety, plan MAP zakłada, że pierwsze emisje obligacji refinansowych mogłyby nastąpić jeszcze w drugim kwartale 2022 r.

Rozmówca gazety wskazał, że emisja obligacji rozwojowych czy refinansowych nie zwiększą państwowego deficytu lub długu, bo będą to pieniądze od prywatnych inwestorów.

"Brak podatku Belki zwiększy chęć sięgania po te instrumenty. Ponadto dotyczyłoby to w dużej mierze projektów z zakresu transformacji energetycznej, co wpisuje się w priorytety programowe EBI, EBOiR czy MFW" - wskazał rozmówca DGP.

Według ustaleń dziennika koncepcja powołania FIOR pojawiła się mniej więcej rok temu. Nad tą koncepcją mieli pracować prezes GPW Marek Dietl, były wiceminister finansów Paweł Gruza i były wiceprzewodniczący KNF Artur Kluczny.

Źródła DGP dodały, że w październiku z gotową koncepcją szef MAP Jacek Sasin udał się do prezydenta Andrzeja Dudy. "Uznano, że tak duży projekt mógłby stanowić ważne gospodarcze nowe

otwarcie dla głowy państwa. Plan zakładał, że będzie to inicjatywa legislacyjna Andrzeja Dudy. Temat jednak przycichł z uwagi na pandemię. Teraz wraca za sprawą wzmianki, jaka pojawiła się w zapowiedziach roboczej wersji Nowego Ładu – szykowanego planu reform PiS. Mowa w nim o uruchomieniu przez BGK funduszu posługującego się obligacjami rozwojowymi, których celem byłoby wspieranie inwestycji" - dodała gazeta.

Według gazety w grę mogą wchodzić jednak trzy warianty.

Pierwszy to koncepcja firmowana przez MAP, która nie przewidywała większego udziału BGK (np. w roli operatora obligacji). Drugi wariant zakłada wykorzystanie instrumentu obligacji rozwojowych, a za opracowanie koncepcji miałby odpowiadać BGK. Trzeci wariant - według gazety - mógłby być hybrydę łączącą założenia obu konstrukcji. Nad tą koncepcją - zdaniem rozmówców gazety - miałby pracować resort finansów. W tym jednak przypadku, jak zauważa DGP, oferta nie byłaby skierowana do indywidualnych oszczędzających, gdyż minimalna cena obligacji liczona byłaby w setkach tysięcy złotych. W tym przypadku nie ma też mowy o takim pomysle jak FIOR.